

TOWARZYSTWO SALEZJAŃSKIE

INSPEKTORIA
ŚW. JACKA

WSPÓLNOTA
ŚW. FRANCISZKA SALEZEGO
20-129 Lublin, ul. Kalinowszczyzna 3

DRODZY WSPÓŁBRACIA!

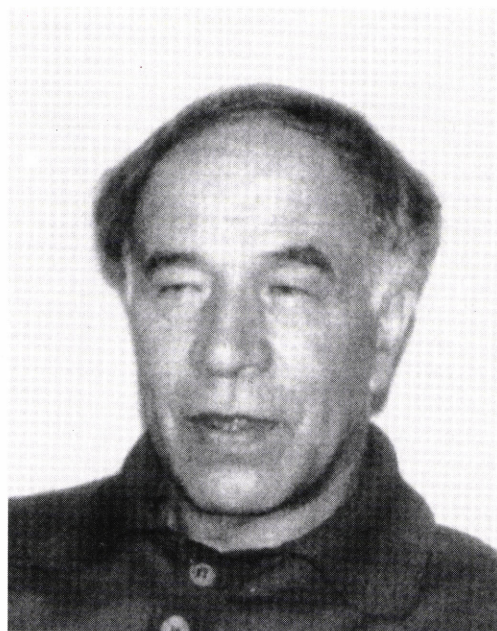
20 listopada 2002 r. zmarł nasz Współbrat

koadiutor
JÓZEF CZUBA

Wielkie serce księdza Bosko pragnęło w swej gorliwości zbawić cały świat. Stąd jego stałą troską było poszukiwanie współpracowników, którzy by go wspomagali w realizacji jego snu o ratowaniu młodzieży.

Pierwszymi jego współpracownikami byli sami chłopcy, a następnie księża, klerycy i osoby świeckie, z których pewna część została później salezjanami — „księżmi, klerykami i laikami”, jak mówi pierwszy rękopis Konstytucji z lat 1858–1861.

Salezjanom koadiutorom wskazał Ks. Bosko szczególną drogę do świętości przez świadczenie różnorodnych usług we wspólnocie, takich jak: odpowiedzialne stanowiska administracyjne i kierownicze pewnych dzieł, zadania wychowawcze i apostołskie, działalności ewangelizacyjne w krajach misyjnych. Dostrzegał konieczność i bogactwo ich obecności w Zgromadzeniu jako współpracowników w dziele apostołskim wspólnoty, w zajęciach bardziej odpowiednich dla laików niż dla kapłanów i wobec ich możliwości niesienia chrześcijańskiego świadectwa i dzieła ewangelizacyjnego do środowisk nieodpo-



wiednich lub wręcz niedostępnych dla kapłanów.

Ks. Bosko zamierzając ratować młodzież nie posłużył się tylko współpracownikami przypadkowymi, lecz pod natchnieniem Ducha Świętego zjednoczył najwierniejszych w jedno Zgromadzenie.

Do pracy w takim właśnie Zgromadzeniu został powołany Józef Czuba, który urodził się 2 listopada 1925 roku w Lipinach. Po chrzcie świętym, który został mu udzielony w Parafii Św. Jana Chrzciciela w Pilźnie, wzrastał w domu pod rodzicielskim okiem Agaty i Stanisława. W świadectwie moralności Urzędu Parafialnego w Pilźnie czytamy: *Pochodził z rodziny dobrej i bogobojnej, odznaczał się starannością i sumiennością a przede wszystkim uczciwością życia. Bywał często w Kościele, przystępował do sakramentów św. W zakonnie może oddać duże usługi.* (Pilžno, 30.06.1958). Podpisał *Proboszcz Parafii w Pilźnie.*

Pisząc życiorys przed złożeniem podania do Zgromadzenia salezjańskiego dnia 16.06.1958, czytamy: *Urodziłem się dnia 2 listopada 1925 roku w Lipinach, syn Stanisława i Agaty Czubów, do szkoły zaczął*

tem chodzić w 7 roku życia, po skończeniu szkoły byłem w domu przy rodzicach do 30 roku życia, później wyjechałem do Krakowa, do OO. Karmelitów i tam pracowałem 6 miesięcy. Po odejściu od nich przyszedłem do Księża Salezjanów i jestem dotychczas.”
Podpisany Józef Czuba.

Droga powołania salezjanina-koadiutora, na którą wkroczył Józef Czuba, jest owocem rozwoju łaski udzielonej w sakramencie chrztu i bierzmowania; umożliwia przeżywanie w pełni wartości chrześcijańskich Ludu Bożego; koadiutor uświęcony i posłany przez Boga Ojca dla zbawienia świata, uczestniczy we władzy i posłannictwie Chrystusa proroka, kapłana i pasterza, włącza się we właściwe posłannictwo kościoła dając świadectwo i głosząc Ewangelię w świecie. W swoim powołaniu zakonnika i laika, docenia zasadnicze postawy chrześcijańskie: świadomość wspólnej godności synów Bożych i braci Chrystusa, współodpowiedzialność w budowaniu Jego Ciała, wspólne powołanie do świętości, następnie wolność ewangeliczną, dar Ducha Świętego, żywe poczucie przynależności do Kościoła lokalnego, któremu przewodniczy biskup, odnowioną obecnością w społeczeństwie, chrześcijańską solidarność, zwłaszcza z biednymi, wrażliwość i otwarcie się na „znaki czasów”, aktywną uwagę na konkretne potrzeby.

Ksiądz Bosko nadał osobie koadiutora cechy wyróżniające go spośród innych braci zakonnych, którzy zwykle tworzyli tak zwany drugi chór, wykonując głównie prace służebne, w pełnej zależności od ojców, którzy tworzyli chór pierwszy. Dla Księdza Bosko wszyscy salezjanie: kapłani, klerycy oraz koadiutorzy posiadają jednakowe prawa oraz obowiązki wypływające z powołania otrzymanego od Boga. Naturalnie kapłani z racji święceń posiadają większą odpowiedzialność. Jednak dla Księdza Bosko koadiutorzy nie stanowili kategorii niższej w życiu salezjańskiej

wspólnoty. Przeciwnie, będąc zakonnikami realizowali te same zasady życia ascetycznego oraz pełnili takie samo posłannictwo pośród chłopców.

Ksiądz Bosko nie stawiał granic liczbie koadiutorów, potrzebował ich jak najwięcej ze względu na rozległe pole pracy apostolskiej wśród chłopców oraz w krajach misyjnych. Terenem ich działania były takie dziedziny jak praca z młodzieżą, administracje dobrami materialnymi oraz wszelkie inne sposoby oddziaływania apostolskiego w środowisku, do którego nie mogli dotrzeć salezjanie ubrani w czarne sutanny.

Ze względu na szczególne ukierunkowanie posłannictwa salezjańskiego ku środowiskom ludzi prostych, niewykształconych, poczęto otwierać księgarnie, drukarnie oraz cały zespół dzieł mających na celu przekazywanie ewangelii do jak najszerszego kręgu społecznego. Obecność koadiutorów w tych dziedzinach pracy stała się nieodzowna. Kiedy zaś Zgromadzenie przekroczyło granice Italii i pierwsi misjonarze poczęli głosić Ewangelię ludom nieochrzczonym, koadiutor salezjański miał szczególną rolę do spełnienia w odniesieniu do tych właśnie ludów o prymitywnej kulturze materialnej. Jego to bowiem działalność na polu ekonomiczno-socjalnym przyczyniła się do podtrzymywania egzystencji ludów narażonych na wiele niebezpieczeństw.

Wiele jest motywów, które tłumaczą tak wielkie zainteresowanie Księdza Bosko tą kategorią osób w Zgromadzeniu. W swoim życiu przeszedł on przez wiele doświadczeń, a te doprowadziły go do stworzenia bardzo oryginalnej koncepcji wspólnoty zakonnej, w której obok kapłanów byli również koadiutorzy, cieszący się równymi prawami. Nie były mu obce różne zajęcia i zawody, których się podejmował ze względu na aktualne potrzeby. W swojej młodości był pastuszkim, pracował na roli, był kuglarzem wśród swoich kolegów

i rówieśników, parał się krawiectwem, pracował w jadłodajni jako chłopiec na posyłki. Nieobcy był mu zawód szewca, krawca, kowala, stolarza. Przeszedł przez twarzą szkołę życia, co umożliwiło mu podjęcie decyzji, aby w swoim Zgromadzeniu otworzyć szerokie możliwości apostolatu pośród chłopców dla tych wszystkich, którzy mając powołanie nie posiadają odpowiedniego wykształcenia, umożliwiając im przyjęcie święceń kapłańskich. Dążył do tego, by koadiutor był człowiekiem wolnym, świadomym swej misji, odpowiedzialnym za swój odcinek pracy, oraz by cieszył się pełnym zaufaniem w społeczeństwie, w którym przyjdzie mu realizować swoje posłannictwo.

Pierwsi koadiutorzy którzy otaczali Księdza Bosko, byli to ludzie bardzo skromni, prości, w pełni oddani swojemu posłannictwu, okazujący bezgraniczne zaufanie do swojego Ojca. W konferencji skierowanej do nowicjuszków, koadiutorów w roku 1883 Ksiądz Bosko między innymi powiedział: „Istnieją takie sprawy, które nie mogą być wykonywane przez kapłanów, jedynie wy możecie się ich podjąć”.

Nasz założyciel był pionierem w burzeniu barier, które dzieliły ludzi nawet w ramach jednej rodziny zakonnej. Już bowiem jako chłopiec bolał nad tym, że są kapłani, którzy z dystansem i wyższością odnoszą się do ludzi, zwłaszcza prostych i biednych.

Postanowił sobie, że będzie pod tym względem zupełnie inny i dlatego też czynił wszystko, by być blisko każdego człowieka, zwłaszcza chłopca, który z powodu opuszczenia i zaniedbania, tak pod względem moralnym jak i materialnym, potrzebował opieki i pomocy. Mając na uwadze fakt, że nie we wszystkich środowiskach kapłani cieszyli się zaufaniem i byli narażeni z tego powodu na nieskuteczność swojej misji, słusznie uważał że koadiutor-zakonnik bez habitu czy bez sutanny, ubrany jak każdy inny człowiek, jednak posiada-

jący w swoim sercu głęboką wiarę oraz nadprzyrodzoną miłość, z powodzeniem może realizować posłannictwo Kościoła.

Ponadto Ksiądz Bosko wyznaczał koadiutorowi specjalną rolę na polu wychowawczym. Chłopiec, który znajduje się w domu salezjańskim, który pragnie odnaleźć samego siebie i obrać właściwą drogę życia, całkiem instynktownie będzie zwracał się do tego, który w sposobie życia oraz ubiorze nie odbiega od innych „braci zakonnych”. Pomimo że będzie on ubrany po świecku i będzie pełnił najrozmaitsze zajęcia, to jednak ze względu na bogactwo duchowe oraz szlachetność swojego życia będzie czymś więcej.

Józef Czuba pisząc podanie o przyjęcie do Zgromadzenia intuicyjnie wyczuwał ducha ks. Bosko, z którym przyszło mu się związać na całe życie.

Do przewielebnego Księdza Dyrektora Ks. Wilhelma Noconia w Krakowie. Dnia 16.06.1958 pisał:

Uprzejmie proszę Księdza Dyrektora o łaskawe przyjęcie mnie do nowicjatu Zgromadzenia Salezjańskiego w charakterze koadiutora. Po kilkuletniej obserwacji i bliższemu zapoznaniu się z duchem tegoż zgromadzenia, pokochałem pełne radości i pogody życie salezjańskie i postanowiłem poświęcić swe siły pracy w szeregach św. Jana Bosko.

W nadziei, że prośba moja zostanie pozytywnie załatwiona, kreślę się z wyrazami najgłębszej czci i poszanowania. Józef Czuba.

Swoje życie w Zgromadzeniu Salezjańskim przeżył następująco:

1958/59 — Kopiec; Nowicjat

26.08.1959 — Kopiec; Pierwsze śluby zakonne

1959/61 — Kopiec; Gospodarz

1961/63 — Kraków; Gospodarz

1963/70 — Przemyśl; Gospodarz

22.08.1966 — Oświęcim; Śluby wieczyste

1970/71 — Marszałki; Gospodarz
1971/74 — Kraków Tyniecka; Gospodarz
od 1974 — Lublin; kościelny, pomoc
w domu i ogrodzie.

I tutaj w Lublinie, z którym tak bardzo się związał, spędził większość swego salezjańskiego życia, pozostając mile w pamięci parafian, ministrantów, lektorów i wielu innych, których spotykał na swojej drodze. Świadczą o tym chociażby słowa pielęgniarki, która opiekowała się panem Józefem w ostatnich godzinach życia: „mój kościelny z Kalinowszczyzny”. Łatwość nawiązywania kontaktów sprawiała, że otaczali go zawsze ludzie z którymi chętnie rozmawiał. A gdy nie mógł już wychodzić z domu cieszył się i był wdzięczny za każde odwiedziny, chwilę rozmowy, czy pomoc. Natomiast wrodzona pracowitość nie pozwalała przebywać beczynnie, nawet wówczas, gdy choroba nie pozwalała spełniać funkcji kościelnego, czy na pracę w ogrodzie. Do ostatnich dni przed śmiercią, wstawał wcześniej rano, aby „wydać kościelnemu klucze do kościoła i księgę intencji”. Często można było go spotkać z Różańcem w ręku, pochylonego nad lekturą religijnej prasy, czy ulubionego Salezjańskiego Programu Życia.

Kapituła Generalna Specjalna przedstawiając powołanie koadiutora stwierdza, że salezjanin-koadiutor „przeżywa swoje laickie powołanie o cechach właściwych życiu zakonnemu, poszukując Królestwa Bożego. Zajmuje się rzeczami doczesnymi, porządkuje je zgodnie z wolą Bożą; sprawuje swoje kapłaństwo chrztu, funkcję kultu i dawania świadectwa oraz królewską

służbę w taki sposób, że rzeczywiście uczestniczy w życiu i posłannictwie Chrystusa w Kościele; realizuje z wielkim nakładem sił, który wypływa ze szczególnej konsekracji i z mandatu Kościoła, a nie z tytułu jego własnej osoby, jako prostego człowieka świeckiego, pełniąc posłannictwo ewangelizacji i uświęcania, nie sprawuje sakramentów; rozwija swą działalność miłości z wielkim poświęceniem w łonie Zgromadzenia, oddającemu się pełnemu wychowaniu młodzieży, zwłaszcza będącej w potrzebie; wreszcie jako zakonnik ożywia po chrześcijańsku porządek spraw doczesnych, strzegąc się zeświecczenia i rozwijając skutecznie apostołat w zakresie wychowania młodzieży, by ona z kolei po chrześcijańsku uświęcała pracę i inne wartości ludzkie”.

Dziś, patrząc z perspektywy czasu na życie śp. Józefa Czuby, możemy powiedzieć, że był on w pełnym sensie zakonnikiem i salezjaninem, który w tym podwójnym wymiarze powołania przeżywał przymioty koadiutorskie jako osoba konsekrowana.

Przeżywał przecież konsekrację z określoną wrażliwością w formie nierozłącznego zjednoczenia z niektórymi problemami, swego rozwoju ludzkiego. Pielgrzymował i wyrażał szczególne poczucie przynależności do wspólnoty. Miał wielkie i dobre serce i zapewne, Pan mu jego dobroć policzy. Takiego Go dziś pamiętamy! Takiego Go opisujemy! Takiego Go żegnamy!

Napisał: ks. Adam Paszek

Dane do nekrologu:

Koad. Piotr CZUBA, urodzony w Lipinach 2 listopada 1925 roku, zmarł w Lublinie 20 listopada 2002 r., w 77 roku życia, 43 profesji zakonnej.
